

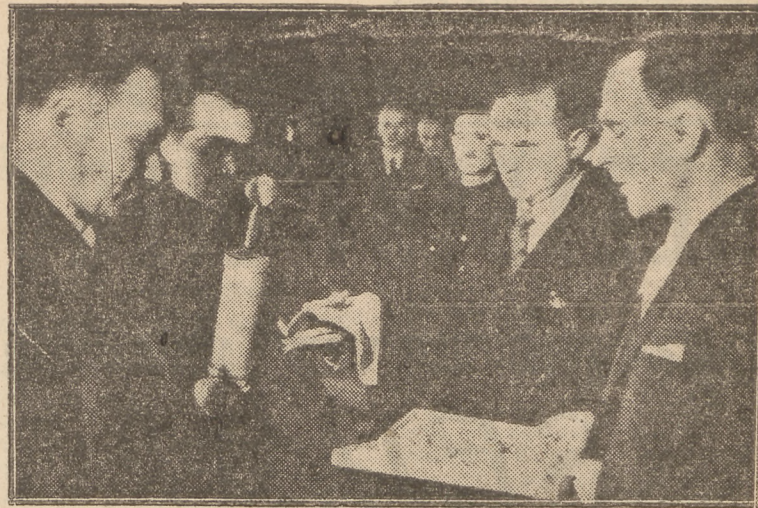


WIECZOR

WARSZAWY

Nr 34 (126) WTOREK 4 LUTEGO 1947 R.

CENA 3 ZŁ



Prezydent Bierut otrzymuje z rąk inż. Hermanowicza złote klucze do nowo odbudowanego Sejmu

Na transport pieniędzy na ul. Senatorskiej urządzono napad. Samochód ciężarowy z bagażem ponad 100 milionów zł został uprowadzony i ślad po nim zaginął. Niemcy rozlepił ogłoszenia, że 5 milionów zł do stanie ten, kto pomoże do odnalezienia pieniędzy lub sprawców napadu. Następnego dnia na tych samych ogłoszeniach u dołu znaleziono dopisek takiej treści: „Dostanie 6 milionów zł ten, kto powie, kiedy następny transport z pieniędzmi będzie wysłany...”

Z. Jar.

Po napadzie na ten sam samochód, następnego dnia otrzymał mały gestapo list tej treści: „Wiem, widziałem wszystko. Mogę wam dokładnie powiedzieć. Stawiam jeden warunek: pocałujcie mnie w nos, nie wchodząc na drabinę.”

(—) Zygmunt III Waza.

(Patrz str. 2-ga)

PREZESI 8 klubów poselskich

Jak już informowaliśmy, wczoraj, w przeddzień otwarcia Sejmu, odbyło się zebranie klubów poselskich poszczególnych stronnictw. Dokonano wyboru prezydium klubów: przewodniczącym klubu posłów PPS (klub ten wrócił do swojej dawnej nazwy: Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów — ZPPS) został pos. dr Hochfeld, klub PPR — pos. Kłiszko, klubu S. L. — wicem. Podemworny, klubu SD — min. Rzymowski, klubu PSL — wicem. Mikolajczyk, klubu SP — pos. Domiński i klubu PSL Nowe Wyzwolenie — wicem. Rek.

Posłowie wybrani z bezpartyjnych list katolickich, ukonstytuowali „Katolicko-Spółeczny Klub Poselski”.

W imię wielkiego pojednania List AL do prez. Bieruta

Dnia 3 bm. w godzinach wieczornych, posłowie: Kłiszko, Bieńkowski i Jaworski złożyli Prezydentowi KRN Bolesławowi Bierutowi list grupy b. wyższych oficerów Armii Ludowej, proszących o złagodzenie kary wymierzonej przez Sąd — oskarżonym w procesie Rzepeckiego.

List ten — opublikowany w dzisiejszym „Głosie Ludu”, organie KC PPR, podkreśla na wstępie wspólną walkę żołnierzy Armii Krajowej i żołnierzy Armii Ludowej przeciw okupantowi na barykadach Warszawy, poczem mówi o rozjeździe się: Alowcy szli drogą Polską Ludową, oskarżeni w procesie — drogą wytkniętą przez „Londyn”, prowadzącą coraz bardziej na manowce.

„Rosły w tym okresie pomiędzy nami nie tylko różnice polityczne. Rosły długie rzędy mogli ludzi za mordowanych za to, że brali udział w budowaniu Polski Ludowej. Rosła przepaść kopana przez siły obce, którym zależało na utrzymaniu w kraju stanu walki wewnętrznej i niepewności jutra. I jedyne, co dochodziło do nas od wczorajszych barykad warszawskich — to były słowa nienawiści, słowa wzywające nieraz do bratobójczej walki.

Na procesie warszawskim po raz pierwszy zabrzmiały słowa inne. Proces warszawski ujawnił nie tylko rozkład podziemia, ale rozkład i wewnętrzną tragedię

niektórych jego ludzi. Zabrzmiały na nim słowa świadczące, że część kierowników podziemia szamała się w matni, w której znalazła się pod wpływem reakcyjnych polityków londyńskich, świadczące, że ci ludzie szukają jakiegoś wyjścia z drogi negacji i przestępstwa, że pękła więź, jaka łączyła ich z Andersami, Raczkiwiczami i Sosnkowskimi.”

List oficerów AL do prezydenta KRN mówi dalej o woli walki z Niemcami i bohaterskich czynach żołnierzy AK: „Ale wola walki żołnierzy AK była paraliżowana przez rozkazy idące z Londynu”.

„Na drodze przestępstw, na drodze bratobójczej walki skierowały rozkazy „Londynu” wielu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej w okresie następnym, okresie wyzwolenia. — Skierowały ich w „lasy” wtedy, kiedy my szliśmy na Berlin. Skierowały ich w podziemie, kiedy my odbudowywaliśmy kraj. Odrzucili, przeważającą część byłych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, znalazła w tym czasie drogę do Nowej Polski, do twórczej pracy, do współudziału w odbudowie kraju. Ale część — ta część właśnie, którą kierowali skazani w procesie warszawskim — była posłuszną nakazom „londyńskim”, wykonywała je nadal.”

List Alowców charakteryzuje dalej konflikt sumienia i rozterkę wśród części ludzi podziemia, co wynika z głębokich przemian, jakie zachodziły w tej części społeczeństwa polskiego, która ulegała wpływowi „Londynu” za okupacji. Dwa lata rządów obozu demokratycznego wskazywały właściwą drogę i beznadziejność podziemia.

„Wydało się nam, że maksymalne złagodzenie kary, że możliwie szybkie pozwolenie na powrót do normalnego życia i pracy skazanym w procesie warszawskim, a wreszcie pozostawienie im w drodze łaski odznaczeń zdobytych w służbie Rzeczypospolitej, w walce z niemieckim najeźdźcą, będzie przyjęte przez poważną część narodu, jako dłoń wyciągnięta przez Oboz Demokratyczny ku wczorajszemu jego przeciwnikowi. Jako dowód, że istnieje droga prowadząca z manowców podziemia na szlaki szlak twórczej i pozytywnej pracy dla narodu, jako jeszcze jedna, ostatnia szansa pogodzenia się z nową Polską i oddania swych sił na jej usługi jako już ostatnia możliwość zaprzestania walki przeciw Polsce Ludowej, walki, która w sposób nieunikniony musi być walką przeciw Polsce w ogóle.”

„Przyjmijcie, Obywateli Prezydencie, wyrazy naszej głębokiej wiary, że przy ostatecznej swej decyzji o losie oskarżonych w procesie warszawskim, zważywszy doświadczenia wszystkie powyższe momenty.”

Pod listem widniała 23 podpisy oficerów Armii Ludowej m. in. ppłk. Jerzego Albrechta („Jurka”), mjr. Władysława Bieńkowskiego („Bieńka”), mjr. Zenona Kłiszki („Zenka”), mjr. Ignacego Łosi-Sowińskiego („Ignas”), płk. Józefa Małeckiego („Seka”), płk. Mieczysława Moczarskiego („Miecha”).

Nastrój niezwykle podniosły, pełen napięcia i niecierpliwego oczekiwania. Łoże dyplomatyczne (na balkonie) wypełnione po brzegi przedstawicielami państw obcych.

Zwraca uwagę nieproporcjonalnie mała ilość krajowych sprawozdawców parlamentarnych. Natomiast widać wielu angielskich i amerykańskich dziennikarzy.

Pierwsze wrażenia z Sejmu

JESZCZE DZIŚ

W DRUGIM WYDAWIU „Wieczoru Warszawy”

Oświadczenie zastępcy Bevina

»Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską nie przyniosłoby żadnych korzyści«

LONDYN 4.2. (obsł. wł.). Korespondent dyplomatyczny Agencji Reutersa Sylvain Mangeot pisze, że zgodnie z oświadczeniem wiceministra spraw zagranicznych, Christophera Mayhew, „sytuacja w Polsce jest tego rodzaju, że nie byłoby żadnych praktycznych korzyści z zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim”.

Korespondent pisze dalej, że wśród obserwatorów politycznych rośnie coraz mocniej przekonanie, iż cięgieł protesty pod adresem rządów w Europie wschodniej są błędem w obecnej polityce brytyjskiej.

Pogoda bez zmian

—70 podaje PIHM, było dziś w nocy w Warszawie. W całej Polsce na ogół pochmurno, małe opady śnieżne na północy. Temperatura waha się od —50 w Rzeszowie do —140 w Chojnicach. Jutro — w dalszym ciągu pochmurno, niewielkie opady śnieżne. Temperatura bez większych zmian.

Światowy rekord bezczelności pobity SS-mani w obozie żądają:

1) miłego towarzystwa, 2) pieczeni na obiad

HAMBURG, 4.2. (Od własnego korespondenta). O tym, że bezczelność hitlerowców przekroczyła już wszelkie granice świadczy fakt, jaki się zdarzył w obozie internowanych SS-manów nr 143 w pobliżu Hamburga. Mieszkańcy tego obozu wystosowali do brytyjskich władz okupacyjnych memoriał, który ze względu na swój ton podajemy w całości. Memoriał ten brzmi:

„Komitet organizacyjny zarządu obozu internowanych nr 143 zwraca się do brytyjskich władz okupacyjnych z następującymi postulatami (Forderungen):

1) Internowani stwierdzają z przykrością, że racie żywnościowe dostarczane przez władze okupacyjne są absolutnie nie wystarczające. W związku z tym internowani zwracają się do władz kompetentnych z prośbą o podwyższenie przydziałów przynajmniej do 2800 kalorii dziennie. (W Polsce było w czasie okupacji maksimum 1200 kal.). Internowani zwracają uwagę,

4.550.000 funtów kosztuje Anglię Korpus Przesiedleńczy

LONDYN, 4.2. (Obsł. wł.). Dnia 3 lutego r. b. został przedstawiony Izbie Gmin projekt ustawy, dotyczącej Polskiego Korpusu Przesiedleńczego.

Wydatki, związane z utrzymaniem Polskiego Korpusu Przesiedleńczego w latach 1947 — 1948 wynoszą 4.550.000 funtów. Suma ta obejmuje emerytury w wysokości 800.000 funtów, wydatki na zakwaterowanie i utrzymanie 2 miliony funtów, na pomoc lekarską 650 tysięcy funtów, na cele oświatowe 1.100 tysięcy funtów i na zasiłki emigracyjne 200 tysięcy funtów.

Ustawa stwierdza, iż nie można przewidzieć ile wyniosą wydatki na Polski Korpus Przesiedleńczy w przyszłości. Ogólna suma wydatków powinna ulec zmniejszeniu, w związku z emigracją Polaków. Prócz tego b. żołnierze polscy staną się samowystarczalni w miarę wchłaniania ich przez społeczeństwo brytyjskie.

Ustawa reguluje również sprawę zasiłków dla bezrobotnych, sprawę pomocy lekarskiej, prawo praktyki dla lekarzy polskich oraz zagadnienie szkolnictwa i dalszej emigracji Polaków.

W razie wstąpienia byłych członków PKP do armii brytyjskiej lub lotnictwa, nie zostaną oni zaliczeni w poczet cudzoziemców.

Niemcy wyjeżdżają z... dolarami

Odkrycie w Słupsku

GDANSK 3.11. (API) W miesiącu grudniu 1946 r. odeszło z powiatów kaszubskich, słupskiego, słonimskiego i bytowskiego na Pomorzu Zachodnim 5 transportów repatriantów niemieckich. W czasie kontroli celnej w Słupsku urzędnicy celni zajęli 726 tys. zł tych polskich i pewne sumy obcych walut. Niemcy odjeżdżali w wagonach osobowych, ogrzanych. Do wysiedlenia pozostało jeszcze 200 tys. Niemców.

13.X.1944

„Z księdzem w umarłym mieście”

Reportaż:

E. Trojanowskiego
na stronie 2-ej

Co 5 dni — kilogram złota
na stronie 2-ej



Dlaczego płakałaś na Zakazanych piosenkach?

Na str. 3-ej zamieszczamy dalsze odpowiedzi w naszym konkursie, który przynosi nagrody pieniężne

5 + 2 + 1 tysięcy złotych
oraz liczne nagrody »Filmu Polskiego«

Konkurs na dowcip
z czasów okupacji
Kupon Nr. 20

Chleb, sól i złote klucze

PREZYDENT BIERUT
przejął nowy gmach
SEJMU

Chleb i sól, oraz ozdobna purpura kasa, zawierająca złote klucze do sali posiedzeń, zostały wczoraj wręczone przez dyr. Papieskiego inż. Hermanowicza Panu Prezydentowi Bierutowi jako symbole przekazania władzy gospodarskiej na terenie Sejmu.

Po wręczeniu tych symboli Pan Prezydent w towarzystwie marszałka Żymierskiego i wiceprezydenta KRN Barcikowskiego weszli do sali posiedzeń przy dźwiękach hymnu narodowego. Wszelkie ławy poselskie zajęte były przez inżynierów i robotników, którzy pracowali przy budowie Sejmu.

Pan Prezydent podziękował w krótkich i szczerych słowach wszystkim zebranym za ukończenie pracy w terminie. Pierwszy Sejm Ustawodawczy może dzięki temu obradować we własnym gmachu. Pan Prezydent podkreślił, że ów skonstruowany wysiłek wskazuje nowy stosunek robotników i inżynierów do Państwa, którego czują się współgospodarzami.

Po przemówieniu Prezydenta nastąpiła dekoracja najbardziej zasłużonych przy odbudowie sali sejmowej: 6 orderów Odrodzenia Polski, IV i V klasy m. in. inż. Papieski i inż. Hermanowicz, 41 złotych Krzyżów Zasługi, 39 srebrnych Krzyżów i 82 brązowe — oto nagroda za rękę Prezydenta za najlepszą i najsumienniejszą pracę.

W imieniu inżynierów i robotników inż. Miszułowicz wręczył Panu Prezydentowi pamiątkowe album, ilustrujące poszczególne fazy odbudowy gmachu sejmowego.

Edward Trojanowski pisze:

Z KSIEDZEM W UMARŁYM MIEŚCIE
Fałszywy „ausweis” otwiera bramy
do nieistniejących składów i do... śmierci

Szansa odzyskania koszul i ciepłego palta była bardzo silną pokusą w momencie, gdy tydzień życia u chłopca w Żółtym przypominał o zbliżającej się zimie i braku pieniędzy. Dlatego właśnie wszedł do wielkiego pokoju drugiego piętra domu przy ul. Wolskiej, gdzie urzędował cywilny oddział Räumungstabu.

Na lewo był stół, przy którym siedziało 3 Niemców, w tym jeden umundurowany na żółto partyjnik z ogromną swastyką na ramieniu. Na wprost przy kilku biurkach pochylało się 4 urzędników. W kącie na prawo, zasłonięta murem interesantów szczupła blondynka, tu-maczyla na niemiecki podania petentów.

Co kilka minut okna brzęczały od wybuchu pocisku radzieckiej artylerii. Niemcy udawali absolutny spokój. Polacy zajęci byli przygotowaniem przeróżnych ausweisów i papierów, wyciągniętych z kosza w dniu kapitulacji powstania.

Räumungstab działał dopiero od 3 dni. Jak głosiła fama, EKD podlegał bezpośrednio Fischerowi. Ktoś powiedział, że istnieje możliwość otrzymania zezwolenia na wywieżenie z Warszawy swoich rzeczy i potężne fale ludzi z różnymi zamiarami i po-

myślami ruszyły via Włochy na ulicę Wolską.

RATOWAĆ TOWAR

Zdecydowany byłem nie podchodzić do faceta w żółtym uniformie. Wybierałem między czerwonym na gębie, rudym, a dostojnym okularnikiem. Spokojny głos tego ostatniego, gdy odmawiał jakiejś pani — przekonał mnie.

— Czy mogę otrzymać zezwolenie na zabranie swoich rzeczy? — zapytałem bardzo źle po niemiecku.

— Nie — powiedział bez wahania.

W tym momencie zobaczyłem kątem oka, jak po namyśle, urzędnik Räumungstabu wypisywał wjazdowy ausweis Polakowi, który legitymował się jako właściciel autotowni tytoniowej.

Ażby ratować towar, powtarzałem bez przerwy...

Miałem ausweis na nieistniejący już od 1943 r. mój „interes handlowy”.

Ausweis fałszywy, który wystarał mi się Mietko Wionczek. Wyjałem go szybko i rzuciłem przed oko okularnika.

Spojrzał i okazał ogromne zainteresowanie.

— Textilien?... —

Tak, tak, chcę ratować towar.

Niemiec wstał z moim nieszczerym ausweisem, podszedł do małego grubego urzędnika Räumungstabu. Ten na tyłchmiast zakomunikował mi, że jeżdżąc samochodem do „moich składów”... Nogi odmówiły mi nagle posłuszeństwa.

Tymczasem okularnik, który zdaje się nazywał się dr. Roodick i jak później dowiedziałem się był jednym z głównych rabusiów Warszawy, nie spuścił mnie z oka i mówił szybko zdania, w których często powtarzało się:

Textilien, dieser mann, grosshandlung.

„OJCIEC BROWN”

Wtedy to, gdy rzeczywiście źle się czułem, ktoś silnie pociągnął mnie za rękaw. Spojrzałem. Mały, milutki, puchowaty księżyna, istny „Ojciec Brown”, ciągnął mnie, szepcząc:

— Proszę za mną. Jedźmy furą do Warszawy ewakuować mój zakład dobroczynny. Pan będzie jednym z czterech robotników, dla których mam zezwolenie. Proszę za mną.

Okularnik spuścił ze mnie na chwilę oko. Schowałem się za szafkę, idąc i idąc szybko przed nim dopadłem schodów.

Przed domem Räumungstabu cała ulica była zastawiona polskimi furami i ciężarówkami autami niemieckimi przedsiębiorstw transportowych.

Teraz wyprowadził mnie mój zbawca i prac na przed, do furmana machającego radośnie batem, mówił:

— Coś zagalopował pan się w tej swojej firmie; wycofałem sytuację, ale teraz musi pan ze mną pojechać, bo rzeczywiście mam pozwolenie na 4 robotników i brak mi jednego. Jestem Ojciec K. z Krakowa z zakładu wychowawczego OO. Pijarów.

Fura ruszyła. Zandarmeria polowa przejechała papierami i kiwnęła głową. Było nas 6 razem z furmanem. Zdałem marynarkę i zarzuciłem koc Ojca K. na ramiona, od woźnicy wziąłem maciejówkę. Długo baliśmy się, że mój „tekstilen” zauważył nieciekłą i za chwilę podjechał autem. Równowagę odzyskałem gdy furka miała kompletnie spaloną fabrykę Franaszka. Ogromna, powygnana kasa pancerna. Z dzurą wywierconą przez zbytnią ciekawość, stała sobie w jednej z sal pałacu pana Franaszka. Zimna, wyniosła kapitalistka.

MIASTO

Nigdy nazwa ulicy Chłodnej nie wydała mi się tak uzasadniona. Śmierć cicha czaiła się w umiarach o czodolach okien. Domy wypalone sterowały jak sprężynki zęby trzonowe. Wszędzie było jednak tragicznie świeżo, dzwicznie. Nieład ulicy, Zabarykaowane bramy. Różne przedmioty domowe leżące na ulicy w nieładzie wielkiej chwili wyjścia. Exodus trwał dalej.

Mój nastrój przerwała myśl ostra jak ból. W Räumungstabile został mój ausweis z nazwiskiem, adresem domu, w którym się urodziłem, do którego muszę iść...

Jutro dalszy ciąg reportażu

Szczęśliwy ojciec



Ty draniu! Żebym ja cię złapał.

Co 5 dni — kilogram złota!

Robotnik polski w gazowych maskach
wydobywa cenny kruszec na Śląsku

74 KILOGRAMY ZŁOTA to nie byle jakie bogactwo. Te całe 74 kg. szlachetnego kruszcu przywędrowało w ostatnim czasie do skarbu państwa nie z dalekiej Anglii, gdzie leży nasz zamrożony przedwojenny skarbiec, ani nie zostało odebrane przemysłnikom kruszcu i walut, lecz po prostu zostało wydobyte spod ziemi w samym sercu naszego kraju. Mało kto wie dzisiaj, że posiadamy w Polsce prawdziwą, naturalną kopalnię złota i to nie byle jakiego. Złoto wydobyte z naszych odkrywek posiada aż 24 karaty.

skach i ubraniach ochronnych, które bronią ich od szkodliwego działania arsenu, który przenika tutaj wszystkim, wciśniętym w fałdy ubrania. Ubrania prane są codziennie, maski co dzień sprawdzane i uszczelniane. Robotnicy pracują tutaj w działach specjalnie szkolenych, po 30 minut na godzinę, w innych na dwie minuty dziennie.

W Żółtym Stoku pracuje 780 robotników, z tego tylko 17 Niemców specjalistów, którzy również zostaną nabawem zastąpieni przez siły polskie.

ZŁOTO — ZŁOTO

Aby otrzymać złoto z arsenu, trzeba poddać surowiec szeregowi skomplikowanych procesów chemicznych. Ruda przechodzi najpierw przez tzw. stoły wstrząsowe, skąd po dodaniu specjalnych składników zostaje poddana przepłukaniu, a następnie zmniejszeniu. Następnie splukuje się w specjalnych tyglach całość, oddzielając piasek. Teraz ruda przepływa specjalnymi korytami do zbiorników, potem jeszcze poprzez szereg pułapkarni wędruje do pieca obrotowego, opala-

nego gazem generatorowym, w którym pod wpływem gorąca arsen ulatnia się. Lotny arsen specjalnymi przewodami zostaje wyciągnięty do komór, w których osiada na ściankach. W ten sposób powstaje tutaj arsenik surowy, który idzie do składów aptekarskich i wytwórni chemicznych. Arsenik taki jest w znaczących ilościach eksportowany do Anglii i Węgier.

Wypalki arsenowe wędrują teraz do pieca na oddział złota, gdzie zostają poddane ochłodzeniu i przechodzą do hali ługów. Po kilku jeszcze skomplikowanych procesach chemicznych zostają przetopione w temperaturze 1000 stopni C. w tyglach grafitowych. Stąd już wychodzą jako złote sztabki wagi 5 kg.

sztabki te zostają natychmiast depozytowane w Banku Narodowym w Kłódzku, a następnie przewożone do Warszawy.

Złoto, mimo swojej wartości, jest tutaj jednak produktem ubocznym. Z jednej tony rudy otrzymuje się go zaledwie 3 do 10 gramów.

JUŻ W IX WIEKU

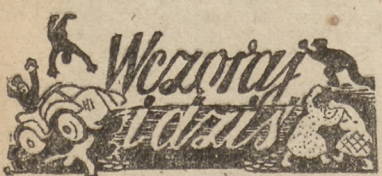
Mieści się ona w pobliżu Żabkowia, w miejscowości Żółty Stok. Została odkryta w IX wieku naszej ery. Szczyt rozwoju kopalni przypadał na wiek XVI. Wtedy to w jej pobliżu powstała nawet mennica, w której wybijano na miejscu złote monety. Złoto jednak wyczerpało się niebawem i dopiero w wieku XIX niemiecki chemik Guettler wynalazł metodę chemiczną pozwalającą na wydobywanie czystego złota z odpadków arsenu.

Dzisiaj w miejscu tym dymią olbrzymie kominy i wre na nowo praca. Kopalnię uruchomiono 15 listopada 1945 roku. Posiada ona dzisiaj hutę, własną elektrownię, przeróżne warsztaty, oddziały wytopiania ołowiu, rudy, barwników i złota.

Szereg niewielkich i niepozornych budynków, połączonych torami wąskotorowej kolejki, wysokie hałdy, to teren kopalni.

W GAZOWYCH MASKACH

Wokoło kręca się tłumy robotników, wszyscy niemal pracują w ma-



PRZY WYBUCHU blaszanki z prochem zranili się w stopie 13-letni Wiesław Zambruski, zam. Sienna 17. Były to skutki nieostrożnej zabawy w kolegi w mieszkaniu przy Promienistej 17. Chłopca po opatrunku przewieziono do szpitala Elżbietanki.

OCIEGA W GŁOWIE dostał podczas rozbiórki domu przy Wspólnej 12 34-letni robotnik Stefan Włodarczyk z Chylic. Włodarczyka opatrzyło Pogot.

SAMOBÓJSTWO w mieszkaniu przy Solcu 52 popełniła 24-letnia Zofia Mucha; trując się nieznana substancją. Denatke odatowało Pogotowie. Po zabiegu pozostawiono ją na miejscu.

POTULCZONE PLECY i ramiona opatrzył lekarz Pogot. 36-letniemu Leonardowi w Nieświeżem, zam. przy Emilii Plater 12. Jak się okazało, Nieświeżanin został pobity przez kolegów.



Rośliny pokojowe

PANI STANISŁAWA Z. WARSZAWA. — Jak rozmnażać asparagusy? Rozmnaża się je przez wyrost w szczytniku lub łutym do doniczki lub skrzynek. Najlepiej rozplącać niekiedy wypielonę ziemię lekką. Gdy wzrasta, trzeba je przesadzić do małych doniczek z ziemią liściowo-inspekciową, z do mieszki piasku. Lubia do żółci i światła, więc należy je często przetrząsnąć, najlepiej rozplącać. Asparagusy doskonale rozwijają się w mieszkaniu i są roślinami bardzo efektywnymi, warto więc za dać sobie trochę trudu, by je rozmnożyć.

Dobra kuchnia

PANI CELINA L. BŁONIE. — Smaczna i odżywcza potrawa są naleśniki drożdżowe. Proszę wziąć dwieście kilo maki, zarobić leciutkim makiem, dodać 1 dkg rozpuszczonych drożdży, łyżeczkę składowanej masy, trochę soli i dwa ułtarte do białości i

cukrem żółtka. Ciasto po winno być nieco gęstsze niż na lanie kluski nale- ży je postawić w ciepłym miejscu na dwie godziny by narosło, a potem nalewać na patelnię na roz- palony tłuszcz i piec tak jak biny. Są smaczniej- sze, gdy się je dobrze ob- rumieni po obu stronach. Następnie posmarować ja- makiem marmeladą i ułożyć jeden przy drugim. Posy- pać po wierzchu cukrem i wydać.

Kolosze

PANI ADA M. ŁÓDŹ. — Radzi się Pani, czy kupić sobie kolosze wysokie, tak zwane „buty” na suwaki, czy też wysoki kalosz zapinany z boku na trzy zatrzaski? Suwaki podobno cześciej się psują, a naprawa kosztuje dro- go, więc co wybrać? Ma Pani rację, suwaki psują się często, a naprawa ko- sztuje około 500 zł, nie mniej przeto radzę kupić wysokie buty, bo są za- wsze szykowniejsze i ele- gantniejsze, niż kolosze, za-

pinane na zatrzaski. By uniknąć defektu, proszę suwaki co dzień nacierać stearyną.

Wskazówki racjonalnego masożu

PANI LENA. WARSZA- WA. — Daś dam Pani parę skutecznych rad, jak samej stosować masaż twarzy. Obezwładnia tu nast. zasady: kierunek od nosa do ucha i od brody do ucha, t.j. odśrodkowy, następnie stopniowanie ru- chów od najniższego, jak równie ilość ruchów, któ- rych należy wykonywać kilka lub kilkanaście. Trzeba przetrząsnąć ta- kiel kolejnoś ruchów: 1) od środka czoła ku skroniom, 2) od nosa ku skroniom, 3) od brody ku skroniom. Uwa- żać przy tym należy, by nie rozciągać skóry. Przed tym twardo po dokładnym umyciu musi być obficie natłuszczona.

DEMEL

GDY SIĘ NIE MA,
CO SIĘ LUBI...
poradzi na to
17-ty numer
czasopisma kobiecego
»MODA
i Życie Praktyczne«

„CZYTELNICZKA CZYTAJA — CZYTELNICZY NAGRADZAJĄ”
KONKURS
NA NAJLEPSZY DOWCIP
z czasów okupacji

Nauczycielka zwraca się do 7-mio- letniej Zosi:

— Powiedz mi Zosiu, co to zna- czy, że ty, taka dobra uczennica, tak się w ostatnich czasach zanie- bałaś w lekcjach?

— Proszę pani — mówi Zosia — ja nie mam czasu się uczyć, bo ja na- leżę do organizacji!

— Nauczycielka jest skostniona. —

— No dobrze, moja Zosiu, ale co ty robisz w tej organizacji?

— A, bo proszę pani, w naszym domu jest kuchnia dla niemieckich żołnierzy, to ja chodzę z koleżan- kami i pijemy w żupę.

Marta.
Nowogrodzka 44, m. 20.

W 1943 roku wzywano do Berlina kilku sławnych ginekologów — oka- zało się, że Viktorja poroniła.

Ideal nordycka Niemca: wysoki jak Goebels, szurpły jak Goering, blondyn jak Rozenberg i ma tyle dzieci ile Hitler.

Ryszard Białasński
Olsztyn, ul. Warszawska 14/4.

Hitler mówi — ja już umrę Anglia mówi — kupię trumnę Francja mówi — doł wykopię Polska mówi — ja zakopię Ameryka kupi wino! Zeby już nie powstał Niemiec.

Dziękuję! Marcinak, Poznań (uczeń Państw. Gimn. Mech.).

W 1940 r. dwóch ludzi omawia po- wodzenie Hitlera na frontach euro- pejskich. Jeden z nich mówi z zachwytem:

— Al, ten Hitler! To dopiero gra! Co zaśladzie do jakiej partii, to ja wygra. Chciałabym być na je- go miejscu.

Na to drugi:

— Głupsi co mu z tego przyjdzie, skoro go od stołka nie puszcza! Zofia Markowska
Warszawa, ul. Miłkowska 2.

Paul Goering, będąc w Waresz- wie, kupił sobie prosie, w obawie przed strażą graniczną wiozł ją do wózka. Po przyjeździe do Berli- na wita ją na dworcu grono znajo- mych, wszyscy są oczywiście „dla- wi” córce. W pewnym momencie ktoś bardzo ciekawo odchyła firan- ki wózka i wola: „Śliczna! Zupie- nie do ojca podobna”.

Irena Rataiewicz
W-wa, ul. Jaworzyska 5, m. 11

Rozwiódł się Hitler z Gloria i za dziewięć miesięcy Będą młodzi.

Ryszard Kowalski, Orneto woj. Olsztyn. pow. Braniewo ul. Zamkowa 20.

Co to jest „V.2”?

— Środek wykrztusny na flegmę angielską. S. Olszewski, Wrocław.

Jakie przesłany Niemiec, obla- dowany paczkami, wraca się w tramwaju do jednego z pasażerów: — Daleko jeszcze do ulicy Zwy- cięstwa?

— Panu? O, bardzo daleko! — pa- da odpowiedź. Stefan Kwapietewicz
Lublin, ul. Peowiaków 4/16.

Rzecz dzieje się we Włoszech. W przedziale pociągu siedzą: matka z córką, oficer niemiecki i żołnierz włoski. Podążają w stronę tunelu. W ciemnościach słychać pocałunek, a po chwili odgłos wymierzono- go pelniczka. Pociąg wjeżdża z tunelu.

Matka myśli: — Nie widziałam, że moja có- reczka jest tak energiczna. Choc’ młoda, jednak nauczkę potrafi dać! Córka myśli: — Ho, ho, kłopoty pomyśli! a mama może mieć jeszcze powo- dzenie!

Niemiec myśli: — Włoch pocałował dziewczynę, ale dlaczego w twarz dostaniem ja, a nie on?

Zas Włoch myśli: — No, niech będzie jeszcze jeden tunel, to znów pocałuję się w rękę i znów swabowidła na siebie!

W. Popek W-wa.
M. Nerutowicza 5

NIEDZIANICZ wedlug powiesci
WINTORA HUGO

45) Madeleine podszeł prosto do przewodniczącego Trybunału i oświadczył: „Ja jestem fa- nem Valled”. Tłum zgroma- dzony na sali drżał ze wzru- szenia

Przewodniczący sądu przy- puszczał, że ma do czynienia z człowiekiem, który stracił rozum. Ale ojciec Madeleine nalegał, nie czując się tym za- ambarasowany.

Zeby poprawić swoje zezna- nie ojciec Madeleine wspo- mnił o pewnej dacie wytra- wionej na lewym ramieniu Co- chepaila.

Ojciec Madeleine wyszedł z sali oddając się do dyspozycji władz sprawiedliwości. Champ- mathieu uniewinniono.

W. Popek W-wa.
M. Nerutowicza 5

Nasze wywiady

Rekordzista ołówka

Głośne trzaskanie drzwiami. Na korytarz wychodzi wzburzony, drżący z wściekłości Fischer w asyście milicjantów. Grupa dziennikarzy otacza ich błyskawicznie notując najmnij-sze słowo byłego gubernatora.

Z daleka dostrzegamy znaną dobrze sylwetkę p. Jadwigi Szawińskiej — najszybszej stenografującej kobiety Polski.

Stenografowała ona proces Greise-
ra w Poznaniu, Kongres Techników w
Katowicach, stenografuje obecnie pro-
ces Fischera, a dziś zapisze przebieg
uroczystego otwarcia nowego Sejmu.



— Jak długo już pani stenografu-
je? — pytamy ją w chwili przerwy.

— Od 1928 roku, od czasu, gdy by-
łam referentką w Państwowym Insty-
tucie Ekspertowym. Do dziś najchę-
tniej notuję konferencje ekonomiczne
np. w Centralnym Urzędzie Planowa-
nia. Poza tym, jako członek PPS, ste-
nografuję też posiedzenia Rady Na-
rodowej PPS, oraz prowadzę skrypty
w szkole partyjnej.

— Czy pani oprócz tych „wystę-
pów” stenograficznych ma jakąś sta-
łą pracę?

— Oczywiście, jestem pracownikiem
redakcyjnym Następu Polskiego Ra-
dia. Pracę rozpoczynam od notowa-
nia polskiej audycji Radia Brytyj-
skiego już o godzinie 7-ej rano.

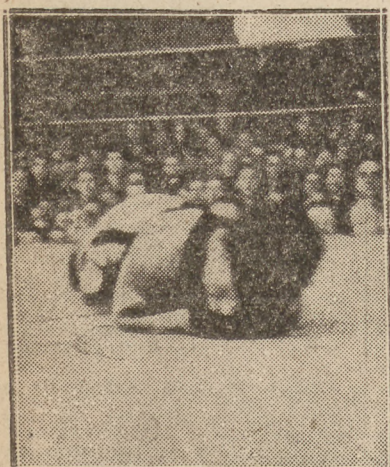
— Stenografia była bardzo dobrze
płatnym zawodem przed wojną, czy
jest i obecnie?

— Ze względu na wielki brak ste-
nografów, zarabiamy więcej niż inni
urzędnicy. Mimo to jednak daleko je-
szcze do stawek przedwojennych. Sta-
ramy się obecnie o powiększenie ilo-
ści stenografów, ja sama prowadzę
kursy stenografii, lecz jest to gale-
wizy trudna, a ilość adeptów nie-
znacznie się tylko powiększa.

— Pani Szawińska! Gdzie Szawiń-
ska? Przecież, zaczynamy...

Pani Jadwiga znika nam z oczu.
(ren)

Odnoczynek na deskach



Młodziutki „mucha” Czechosłowacji —
Zachara, po ciśnie Bazarika w „ple-
zus solaris” (popularny „dolek”) od-
poczywał na deskach 7 sekund.

70 ton
SZKIELET PRZEDHISTORYCZNY
odkryła ekspedycja naukowa
na pustyni Gobi

MOSKWA. 3.2. (API) — Uczni so-
wiewcy dokonali wielkiego odkrycia
pozostałości życia prehistorycznego,
które może być uważane za najwięk-
sze z dotychczasowych odkryć we
wschodniej półkuli. Ekspedycja nau-
kowa pod przewodnictwem prof. I. Je-
fremowa odkryła na pustyni Gobi, w
pobliżu Namagatu wielką grocie, gdzie
znaleziono szkielety potworów epoki
przehistorycznej. M. in. znajdował
się tam szkielet olbrzymiego dinozau-
ra, tyrannozaura i innych gadów mię-
so- i roślinożernych.

Niektóre szkielety ważyły 70 ton. Eks-
pedycja odkryła ponadto 5 mniejszych
groty, gdzie znaleziono pozostałości
prehistorycznych krokodyli i jaszczur-
ek. Nie wszystkie groty zostały jesz-
cze dokładnie zbadane, lecz już do-
tychczasowe dane pozwalają na wyjaś-
nienie wielu tajemnic życia prehisto-
rycznego.

Nieprzewidywane przeszkody
Krowy na lotniskach

NANKING, 3.2. (Obsl. wł.) — Po
serii najgorszych wypadków w hi-
storii chińskiego lotnictwa, miejscowi
lotnicy złożyli protest na ręce
Czang-Kai-Szeka w związku z nie-
bezpiecznymi warunkami lotu.

Poza pogodą chińska, na którą nie
można poradzić, oraz brakiem odpo-
wiednich map, lotnicy wykazyli na-
stępujące przeszkody w lotach: zbyt
mała kontrola ruchu, brak łączności
i komunikatów meteorologicznych
oraz „nieprzewidywane przeszkody”,
jak np. bydło, pasące się na lotni-
skach.

Lotnicy chińscy, którzy pełnią
służbę w niesłychanie ciężkich wa-
runkach podczas drugiej wojny świa-
towej, nie widzą istotnego powodu
dla którego stan taki miałby trwać
nadł.

Największy bal stolicy



W sobotę wieczorem na balu młodej architektury panował straszny tłok.
Tłum ludzi podrygiwał w miejscu przy dźwiękach świetnej orkiestry
tancerzy Polskiego Radia. Eleganckie wieczorowe toalety, garsonki i jasne
suknie, smokingi i sportowe ubrania zlewały się w niesamowitym ścisła,
tworząc jedną barwną całość. Foto „Film Polski”.

Na zdjęciu główna sala tanczalna wypełniona rozbawionym tłumem.

JAPONIA PŁACI
za place golfowe żołnierzy amerykańskich

Koszty utrzymania okupacyjnych
wojsk w Japonii wyniosły w r. b. 50
miliardów yen, łącznie z dotychcza-
sowymi wydatkami dosięgnęli blisko 70
miliardów.

Tylko 27% tych kosztów należy do
tzw. planowych, to znaczy zawczasu
zapowiedzianych rządowi japońskie-
mu. Reszta to dodatkowe żądania a-
merykańskich władz okupacyjnych.
O ile by progresja wydatków zosta-
ła utrzymana — Japonii grozi bank-
ructwo.

Blisko połowa tych wydatków idzie
na budowę i odbudowę lotnisk, ko-
szar, domów mieszkalnych (trzeba
pamiętać, że ludzie Zachodu jedynie
z trudem mogą się przystosować do
mieszkania w domach budowanych
na wzór japoński). Poza tym żołnie-
rze amerykańscy tylko bardzo nie-
chętnie wyzbywają się komfortu.

Jako przykład przytoczyć można,
że budowa koszar dla Amerykanów
w prefekturze Aomori kosztowała 40
milionów yen, budowa placów golf-
owych dla wojsk okupacyjnych — po-
nad 50 milionów. Budowa jednego
domku rodzinnego dla tychże wojsk —
1.300.000 yen.

Sport • Sport • Sport

Czy „Kolka” stanie do ponownej walki z Tormą?

„Wygramy w Łodzi” — mówią Czesi

„Wygramy w Łodzi” — twierdzi Sztam

Osemka czeska wraz ze swym kie-
rownictwem udała się po meczu i ofi-
cjalnym bankiecie na zwiedzanie noc-
nego życia naszej stolicy. Zastajemy
ich pijących kawę w „Polonii”.
Wszyscy pomalutku odzyskują stracony
w południe humor i są dobrej myśli
o meczu w Łodzi.

Jeżeli wystawicie w Łodzi skład
podawany przez prasę powinniśmy
wygrać. Liczymy na zwycięstwa Za-
chary, Maceli, Koudeli, Tormy i Ra-
demachera. Być może, iż zdubluje-
my wagę kogucia, w której mamy
dwóch przedstawicieli: Strbę i Steh-
lika. Ewentualność ta zajęć może w
wypadku, gdyby Maceli dokuczała
jeszcze kontuzja na czole. Pragnęli-
byśmy przede wszystkim, by drugi
mecz rozegrany był na ringu, nie zaś
tak jak w Warszawie przy sędziow-
skich stolikach.

Cennych tych informacji udzielił
nam sekundant czeski Nekolny.

Tymczasem sekundant naszych
pięściarzy Feliks Sztam, którego za-

piemy jeszcze na bankiecie jest zda-
nia zgola innego.

W Łodzi powinniśmy wygrać
10:6 lub 9:7. Nie jest też wykluczony
remis, w każdym razie nie przegra-
my. Kamiński przypuszczalnie prze-
gra z Zacharą, ale Czarnecki, o któ-
rym ostatnie meldunki z Łodzi i
Gdańska donoszą, iż znajduje się
w dobrej formie, powinien wygrać.
Komuda — gładzi bardzo pilnie swego
przeciwnika Maceli i myślę, że z
Czechem wygra. Na „Moryca” liczę
najbardziej. Nie powinien on mieć
zbyt trudności z tak szeroko
i niecierpliwie bijącym Grigą. Koudela
w półśredniej jest pięściarzem do-
brym, a ponieważ Olejnik nieczyt-

pali się do drugiego meczu, myślę,
że tu Czesi zdobędą punkty.

— A Torma? — rzucam gorączko-
we pytanie.

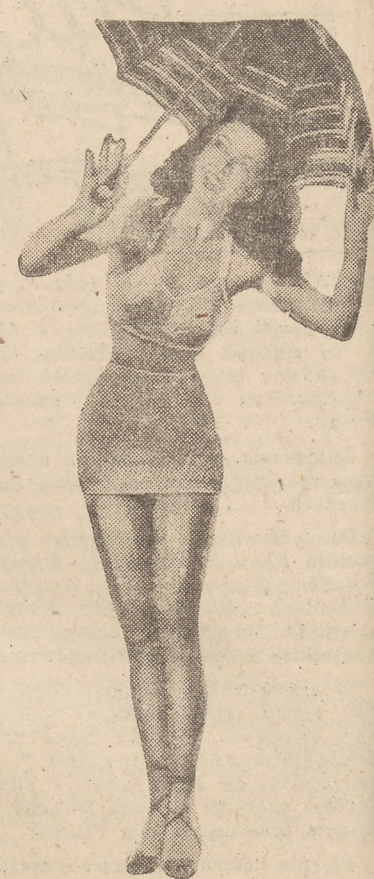
Sztam podnosi wysoko swe krza-
czaste brwi.
— „Kolka” zali się na ból w ręce a
Nowara wyjechał już na Śląsk. — U-
chylam zresztą to pytanie — dodał
po chwili. — Szymura tak w pół-
ciężkiej jak i ciężkiej zdobędzie z
pewnością dwa punkty, no a Ar-
chacki zdecydowanie czy mecz zako-
czy się remisem czy naszym zwy-
cięstwem.

Który z sekundantów miał słusz-
ność? Przekonamy się w środę.
J. Janicki.

128 narciarzy
na zawodach w ZSRR

24 stycznia w Jachromie zaczęły
się zawody 128 najlepszych narcia-
rzy w ZSRR.

W biegu na 18 km pierwsze miej-
sce w czasie 17 min. 8 sek. zajął
członek klubu „Dynamo” — Ma-
tiuszczukow. Drugie miejsce
w czasie o 36 sek. gorzej zajął miesz-
kaniec m. Gorkij, Oriow.

Czy parasol
chroni od zimna?

O nie! ale Margerita Chapman, która
w filmie „Walące się mury” będzie
symbolem lata, zimna nie odczuwa ro-
biąc próbne zdjęcia na plaży, w stycz-
niu de... w słonecznej Florydzie.

„Wiszący” Grzywocz

W paradoksalnej sytuacji znajduje
się obecnie mistrz Polski i reprezen-
tacyjny nasz bokser Maksymilian
Grzywocz.

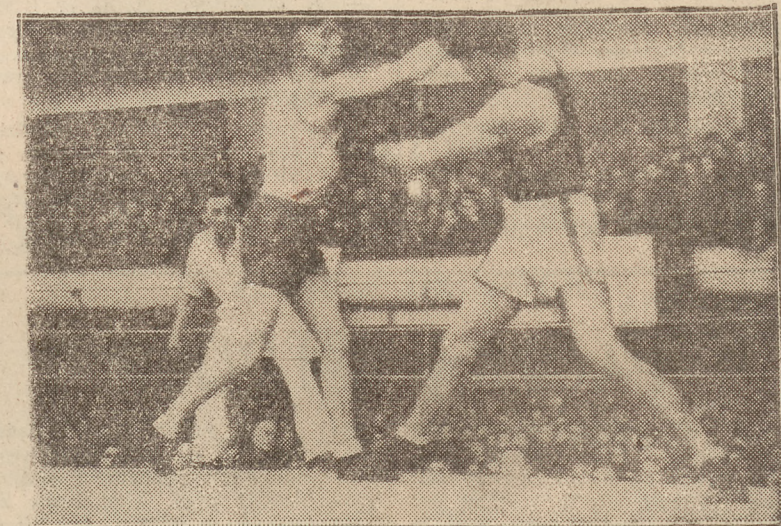
Nikt zapewne nie wie, że Grzy-
wocz, który w niedzielę bronił na-
szych barw w meczu przeciw Cze-
chosłowacji uchwalał WG i D Dol-
nośląskiego OZB... został zawieszony
na przeciąg trzech miesięcy. Wyni-
ka z tego, że Grzywocz, który za-
twierdzonej został przez PZB dla Pa-
fawagu (Wrocław), sam reprezentu-
je barwy gliwickiego Piasta i Ślą-
ska.

Ponieważ Grzywocz nie przynaj-
mie się do Wrocławia „oburzone” wia-
dze bokserskie tego miasta postano-
wiły niesforne boksera zawiesić.

J. Jan.

Niezawodny Szymura

u meczu Polska —
Czechosłowacja 12:4



As atutowy reprezentacji bokserskiej Polski Franek Szymura trafia
jednym ze swych słynnych „dyszli” Cardę (Czechosł.)

chlustami goniącej za nimi, drapieżnie kasałającej fali. Ludzie
nowej wachty szli na zmianę jak do rozprawy ze wszystkimi
szatanami, wynajętymi przez piekło dla pilnowania tajemnic
tych podbiegunowych wód.

Z pomostu widok miał się obszerny. Majowe noce były
przezroczyste jasne na wodach dalekiej północy i nie obiecy-
wały bezpieczeństwa przed lotnikami. Walenty Robak, pierw-
szy raz, w takiej nocej obserwacji, przeraził się ale i za-
chwylił jednocześnie. Jak okiem zdołał potoczyć — dookoła
„Jastrzębia” cały ocean stawał się dębem i wśród grzmotów groził
niebiosom rozpięty do szaleństwa; wyskakujący w tysiąc-
nych punktach kosmatymi grzywaczami. Ogrom i szybkość
tej beznadziejnej, huczącej kipieli nawodziły na myśl raczej pio-
mien, niż wodę. Fale strzelały jak białe ognie, powierzchnia
oceanu przypominała wulkaniczny górski krajobraz, który
nagle utracił spokój i rozpoczął swój taniec w obliczu
strasznego kataklizmu. „Jastrzęb” szedł wolno i zuchwale
pośród walących się szczytów i zapadających wąwozów —
drobny, nieznaczny, zda się skazany na rozbić w proch, na
nieuchronne zgniecenie w walce pomiędzy niebem a morzem.

W pierwszej chwili Robakowi zniechęciły usta, pō-
tem zmówił Zdrowaś-Marie, a wreszcie zdumiał się, że jesz-
cze jest wraz z „Jastrzębiem” żywy pośród tak strasznego
końca świata. Tymczasem musiał jednak obserwować — po-
to przecież stał. Tak bywało z każdym: nie ma to, jak mieć
rozkaz! Najgorsze okazuje się — możliwe...

Pewnego dnia stało się wiadome, że okręt już krąży
w swoim sektorze, wpędzony rozkazem Admiralicji do siatki
geograficznych szerokości i długości w tym ściśle określonym
miejscu. Namiary sygnałów radiowych i uchwycenie ledwie
widocznych gwiazd pomogły w sprawdzeniu pozycji. Teraz
„Jastrzęb” czaił się na wiadomości ze świata, albo na dymek
okrętowy. Z dwunastu dni czekania upłynęły już trzy, kiedy
Walentemu Robakowi wydało się, że na dalekim horyzoncie
lekko zaćmiło szarością matowe, perłowe powietrze. W lor-
necie po otwarciu szkieł z wodnych bryzgów, dymy stały się
wyraźniejsze. Krzyknął o tym poprzez twardy opór wiatru.

SERCE
W
DLECAKU

STANISŁAW STRUMPH WOJKIEWICZ

— Ochraniamy konwoje do Rosji — dowodził najmłod-
szy marynarz, gadatliwy i niesforne Józik. — Jak tylko duża
niemiecka łajba wychyli się z fiordów — to my jej zaraz
cholera w bok.

Z szacunkiem popatrywano na „Cholery”: pomalowane
przed patrole na czarno, żeby nie przyjmować rdzy, po-
dwie z każdej strony pomieszczenia marynarskiego, niezmiernie
długie cielska czterech zapasowych torped złowrog cze-
kały na wprowadzenie do wyrzutni. Od czasu do czasu spraw-
dzano, czy są dobrze umocowane na swoich uchwytach, czy
która z nich nie wyskoczy podczas wyrzuteń okrętu, kiedy
sztormy rzucały nim, jak marną drzazgą.

Dopiero ocean Lodowaty pokazał, czym może się stać
służba w załodze podwodnej. W dzień podczas zanurzenia
było tu mokro i zimno, ale przynajmniej spokojnie, daleko
od wzburzonej powierzchni oceanu. Ciszę przerywały znajome
dźwięki w rurach i przewodach ssących i tłoczących —
regulujących położenie i życie okrętu. Ale kilka godzin noc-
nych jak zwykle obracano na ładowanie akumulatorów, pod-
czas kiedy okręt siedział na powierzchni. Wówczas zaczynał
się piekło. Huczały potężne silniki Diesla, wyło w grubej bre-
zentowej rurze powietrze brane z zewnątrz. „Jastrzęb” rozpo-
znawał wściekły taniec wśród fal i wolno sztorcował naprzę-
dów polarnym huraganom. Ludzie z pomostu wracali nierzad-
nie z wielkiej i strasznej bitwy, zbici tonami wody i posiekani
wichrem, ledwie mogąc zejść w strumienne wiazu, popędzani